

# Gołębiowski, Grzegorz

---

## "Kartki z pożogi", Symcha Guterman, Płock 2004 : [recenzja]

---

Notatki Płockie 49/3-200, 50-51

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## SYMCHA GUTERMAN, *KARTKI Z POŻOGI*, WYD. TOWARZYSTWO NAUKOWE PŁOCKIE, PŁOCK 2004, SS.183.

W maju 2004 r. staraniem Jerzego Stefańskiego i Andrzeja Papierowskiego ukazał się okupacyjny pamiętnik plockiego Żyda - Symchy Gutermana. Przekład z języka niemieckiego podjęła się młoda tłumaczka Izabela Tłuchowska.

Wspomnienia S. Gutermana wcześniej ukazały się m.in. w tłumaczeniu na język francuski i niemiecki. Polskie tłumaczenie składa się z trzech części: właściwych zapisków Symchy Gutermana oraz wstępu i posłowania autorstwa jego syna Jakuba. Tekst Symchy Gutermana obejmuje czas od końca sierpnia 1939 r. do maja 1942 r. i dotyczy losów jego rodziny (żona i kilkuletni syn) na tle sytuacji plockich Żydów.

We wstępie Jakub Guterman przybliżył nam historię swojej rodziny i nakreślił sylwetkę ojca, który urodził się w 1903 r. w Warszawie i był jednym z siedmiorga rodzeństwa. W czasie I wojny światowej z powodu trudności aprowizacyjnych rodzina przeniosiła się do Płocka, gdzie już mieszkał jego wuj. Symcha - ku rozczarowaniu swego ojca - dosyć wcześnie zerwał z tradycją chasydzką i przejawiał sympatie lewicowe, które doprowadziły go do wstąpienia do partii „Poalej - Syjon”.

Jednocześnie przejawiał zdolności literackie i pisał sztuki dla teatru żydowskiego. Natomiast utrzymanie zapewnił mu warsztat rzemieślniczy. W wieku 30 lat ożenił się z Ewą Alterowicz. Z tego związku w 1935 r. urodził się syn Jakub. W 1939 r. Symcha bezskutecznie usiłował wstąpić do wojska. Po zajęciu Płocka przez Niemców jego rodzina doświadczyła podobnego losu, jak inni plocki Żydzi. Po pobyciu w obozie przejściowym w Działdowie została deportowana w Kieleckie. Tam - w Ostrowcu - dzięki pomocy życzliwego Polaka Gutermanowie uzyskali dokumenty na polskie nazwiska, ale zagrożeni denuncjacją przez szmalcowników zaczęli swą tułaczkę po różnych miejscowościach Generalnego Gubernatorstwa. W końcu trafili do Warszawy, gdzie Symcha, zaangażowany w działalność konspiracyjną w AK zginął w pierwszym dniu powstania warszawskiego. Syn Jakub wcześniej został wysłany na wieś pod Łowicz, pod opiekę sióstr mariawitek, gdzie doczekał końca wojny. Tam też odnalazła go matka.

Swoje dalsze losy Jakub Guterman opisuje w kończącym książkę posłowiu. Po wojnie wrócił z matką do Płocka, jednak mieszkał tu krótko. W 1950 r. - za jego namową - z matką i jej drugim mężem wyjechali do Izraela. Tam Jakub ożenił się z Rutą, z którą miał dwóch synów. Po jej śmierci ożenił się po raz drugi, dochowując się dwóch córek. Bardzo boleśnie przeżył śmierć swego najstarszego syna Raza w wojnie izraelsko - arabskiej w 1982 r.

W Izraelu dowiedział się o odnalezieniu w Polsce anonimowych zapisków z czasów okupacji, wskazujących

na jego ojca jako autora. Po potwierdzeniu autorstwa doprowadził do ich wydania, najpierw po francusku, a następnie w innych językach. Do dzisiaj ukazało się 7 przekładów, polski jest ósmym.

Pamiętnik ma charakter literacki z dialogami, ożywającymi narrację. Przez pryzmat własnych doświadczeń Symcha Guterman wprowadza nas w atmosferę przedwojennego Płocka w sierpniu 1939 r. oraz pierwszych dni wojny, która przyniosła nieoczekiwaną klęskę i niepewność bytu ludności żydowskiej. Autor opisuje stopniowe pogarszanie się sytuacji plockich Żydów, których najpierw pozbawiono oszczędności, a następnie zaczęto zmuszać do pracy na rzecz niemieckich instytucji, co często groziło pobiciem lub śmiercią. Organizował to miejscowy Judenrat, który - z mizernym skutkiem - starał się łagodzić okrucieństwo Niemców łapówkami.

Codziennie stały się konfiskaty i rekwizycje, prowadzące do wielkiej nędzy większości Żydów. Ponizającym wyróżnikiem stało się zmuszenie ludności żydowskiej do noszenia na ubraniu żółtej gwiazdy Dawida. W 1940 r. nastąpiły kolejne represje w postaci pozbawiania mieszkań i przymusowe wysiedlenia, powodujące ogromne trudności lokalowe.

S. Guterman podaje cały szereg przykładów bestialskiego traktowania Żydów przez Niemców. I choć znamy podobne fakty z innych opracowań i literatury, zachowanie zwyrodnialców spod znaku swastyki ciągle budzi grozę. Przytoczmy kilka z nich.

- Szef Gestapo w Płocku płk SS Sperling na liście Żydów, wyznaczonych do prac przymusowych natrafił na człowieka o takim samym nazwisku jak jego. Natychmiast wpadł w szal, nakazał go natychmiast odszukać i przyprowadzić, aby móc go zastrzelić, ponieważ - jak wykrzykiwał - „ta świnia, ten żydowski pies bezczęści godność mojego nazwiska”. Na szczęście bardziej odważny od innych członek Judenratu Sonnenberg zdołał przekonać Niemca, że Żyd nazywa się Szperling, a więc - inaczej.
- Do biura Judenratu wszedł esesman i oświadczył, że właśnie na ulicy zastrzelił Żyda i kazał sobie zapłacić za wystrzelone pociski.
- Esesmani kwaterujący w liceum im. Małachowskiego, kazali Żydom wziętym do robót przymusowych wdrapywać się na niemal gładką ścianę budynku. Kiedy jeden z nich był już blisko okna na pierwszym piętrze, z góry wylano na niego wiadro zimnej wody. W rezultacie nieszczęśnik spadł na ziemię, uszkadzając sobie kręgosłup.
- Innego Żyda SS-mani zmusili do włożenia głowy do skrzyni, po czym zamknęli wieko. Tak uwięzionego okładali pejcami.
- 12-letniemu chłopcu niemiecki lekarz kazał zjeść 2 cygara, co spowodowało śmiertelne zatrucie.

Zimą 1941 r. Żydzi płocki w kilku transportach samochodami zostali wywiezieni do obozu w Działdowie, traktowanym jako obóz przejściowy przed wysłaniem do jednego z licznych gett na terenie Generalnego Gubernatorstwa, gdyż Płock znajdował się na ziemiach przyłączonych do Rzeszy.

I znowu znajdujemy wstrząsające przykłady ludzkich dramatów i tragedii oraz brutalnego traktowania przez hitlerowskich oprawców. W morzu tego barbarzyństwa autor dostrzegł niebywałą sytuację: oto jeden z niemieckich policjantów, widząc nieludzkie znęcanie się swoich kolegów nad Żydami, zaczął zwyczajnie, po ludzku płakać.

Ostatni rozdział zapisków zawiera właśnie przykłady ludzkich tragedii w obozie w Działdowie. Dla ilustracji stylu i charakteru pamiętnika, zacytujmy kilka z nich:

„W przepelnionym baraku wielu osobom robi się niedobrze. Żydowskie lekarze nie mogą zebrać myśli. Jakiś młody mężczyzna z zakrwawioną twarzą przeciska się przez tłum i pyta każdego. Szuka swojego ojca, mężczyzny sześćdziesięcioletniego. Niedaleko Bielska z naszej ciężarówce wyrzucono mężczyznę w tym wieku. Już nie żył i zajmował miejsce...

Zniekształcone rysy młodego mężczyzny drętwieją z osłupienia. Obok płacze młoda dziewczyna. Jej mama zemdlala i nie mogła wstać. Można ją było bez problemów ocucić, ale zabrano ją razem ze zmarłymi do baru na zwłoki.

Ilu zmarłych oplakujemy? Jedni mówią, że stu, inni, że stu pięćdziesięciu. Ale to nie wszystko. Kalesy, choroby i niedorozwinięci umysłowo są wywlekani z baraków i prowadzeni na śmierć. Zapada noc. Ludzie kładą się na mokrej podłodze. Dzieci, wycieńczone po strasznej podróży, śpią na rękach rodziców. Im samym zmartwienie nie pozwala zasnąć. [...]

Kobieta z wadą wzroku trzyma na rękach dziecko, zawinięte w podłużną, białą poduszkę. Rozpoznaje poduszkę i dziecko. Kobieta trzymała je z rękami wyciągniętymi poza tylną klapę ciężarówce, na zewnątrz. Jej mąż siedzi obok niej, na podłodze, jest całkiem wyczerpany. Jest malarzem, bardzo młodym człowiekiem, prawie jeszcze chłopcem. Widząc ocalone dziecko, podchodzi do kobiety, ściska jej dłoń i pozdrawia ją. Nie patrzy na mnie, jej mąż patrzy także bez ruchu na ziemię. Potem kobieta wybuchła płaczem. Małego uratowała, ale jej pięcioletni synek udusił się w ciężarówce. Nie mogła mu pomóc! Mężczyzna mówi, że oszaleje, wciąż słyszy, jak dziecko wzywa pomocy. Widział, jak robił się siny, jak język wysunął się z ust, a on tkwił w miejscu, jakby był wkręcony w imadło i nie mógł ruszyć żadnym członkiem. Oczy dziecka wyszły na wierzch, udusiło się”.

Zapiski Symchy Gutermana stanowią interesującą lekturę, zwłaszcza dla płockich czytelników, choć i osoby nie związane z Płockiem znajdą w nich szereg istotnych informacji o położeniu ludności żydowskiej w pierwszych latach okupacji hitlerowskiej w Polsce. Na przykład mało znany jest fakt, że część Żydów, którzy we wrześniu 1939 r. uciekli na Kresy wschodnie lub później zgłosili się do wyjazdu do Związku Sowieckiego, po pewnym czasie wróciła pod okupację niemiecką, ponieważ nie mogli znieść reżimu sowieckiego lub wrócili do pozostawionych po drugiej stronie granicy rodzin.

Pod względem edytorskim książka wydana jest bardzo starannie, dobrze przetłumaczona, choć zdarzają się pewne zwroty, przetłumaczone mechanicznie na język polski, jak np. mina powietrzna zamiast bomby, czy lotnictwo zbrojne zamiast lotnictwa wojskowego. Znacznie bardziej denerwujące są liczne błędy interpunkcyjne, polegające na umieszczaniu przecinków w niewłaściwych miejscach.

Tekst został także zaopatrzone przez J. Stefańskiego i A. J. Papierowskiego w liczne przypisy, pozwalające go lepiej zrozumieć. Autorzy wykazali się przy tym pewną nadgorliwością, obszernie wyjaśniając takie hasła jak Gąbin, Sierpc, Gostynin, Mława, Kutno, itp. Zbędne wydają się zwłaszcza informacje dotyczące współczesności tych miast, bo np. do czego w zapiskach okupacyjnych potrzebna jest informacja o tym, że w Mławie Japończycy inwestują w przemysł telewizyjny albo jakie zakłady przemysłowe powstały w Kutnie po 1945 r.

Natomiast ważnym uzupełnieniem i urozmaiceniem tekstu są rysunki Jakuba Gutermana ilustrujące opisywane wydarzenia i sytuacje. Na końcu książki dołączone są także 3 wiersze Symchy Gutermana - „Moja wiara”, „Bodzentyn” i „Moje serce” w tłumaczeniu Jakuba Gutermana oraz indeks osobowy.

Omawiana pozycja stanowi bardzo interesującą lekturę i przyczynek do okupacyjnych dziejów nie tylko płockich Żydów, w związku z czym powinna zostać dostrzeżona na polskim rynku wydawniczym. Jej zalety trafnie określił Jakub Guterman, pisząc, że „książka mojego ojca nie jest pozbawiona walorów literackich. Uważam jednak, że jej główną siłą jest wyraziście i przekonująco oddany obraz grozy tamtych dni. Nie stanowi globalnego opisu sytuacji i zdarzeń, lecz prawdziwą, bogatą w szczegóły i przerażającą opowieść o codzienności w jednym z żydowskich gett. Jest to poza tym relacja zdawana na bieżąco, na żywo, dlatego wiernie oddaje gęstą atmosferę nieustannej trwogi, niepewności, rozpaczy i nieludzkiego terroru”.

Grzegorz Gołębiowski